

Oko w oko



Tomasz Jastrun

Polska wyładniała

Wspomniałem tydzień temu o książce Jerzego Chocińskiego o Józefie Becku, ministrze spraw zagranicznych w latach 30. – bardzo ciekawej, chociaż kontrowersyjnej. Beck to w sumie postać tragiczna. W skali europejskiej mamy w Polsce wyjątkowo wielu ludzi, których los był tragiczny. Zaciekał mnie pewien cytat, jakby z innej beczki. W Polsce tuż przed wybuchem wojny przebywał Galeazzo Ciano, włoski minister spraw zagranicznych. Po pobycie w Warszawie napisał: „Miasto szare, płaskie, bardzo smutne, bez charakteru”. Lecz podobnie mówili mi o Warszawie Jerzy Giedroyc i Czesław Miłosz. Może więc trochę mniejszy żal, że zmieniono ją w ruinę – myślę teraz tylko o stronie architektonicznej, na którą jestem tak wrażliwy. Ale zwykle domy, które uchodziły wtedy za nijakie, dobrze się zestarzały, a odnowione są ładne, widać to nawet na kiedyś biednej Pradze. Przybysze z Zachodu – zbierałem ich relacje z różnych wieków – jednym głosem mówili o Warszawie, że smutna, a ludzie się snują ponurzy. Teraz to się zmienia, nadal jednak mniej uśmiechów i wzajemnej życzliwości niż na Zachodzie, choć kierunek zmian jest wyraźny i szybki.

Późnym wieczorem w restauracji na Foksal, cała ulica zajęta stolikami, biesiadujemy po spotkaniu autorskim. Ania Janko wydała w PIW wiersze zebrane „Załamane pogody”. Są też ciekawe psiarki – Ania Piwkowska i Agata Tuszyńska. Potem idę Nowym Światem, lśni neonami. I tłumy, wszędzie kawiarnie, pachnie Paryżem.

S., która jest radiowcem, skarży się, że nowe kierownictwo radia likwiduje niezwykle cenną bibliotekę w budynku radia. Na pytanie, dlaczego to robią, nowy prezes odpowiedział, że przecież każdy może sobie pójść do biblioteki publicznej. Mam też wiadomość, że już nie będzie festiwalu literackiego w Zakopanem ani konkursu na najlepszą książkę o tym mieście. Nowy burmistrz – byliśmy zadowoleni, że w tym pisowskim mieście wygrała koalicja – likwiduje i festiwal, i konkurs. Takie wieści dobiegają z wielu miejsc. Nowa pani minister kultury Hanna Wróblewska nie rzuca się w oczy, mało kto kojarzy jej nazwisko, z kolei Gliński rzucał się za bardzo. Środowisko artystyczne zaczyna ją krytykować, ale artyści zawsze są krytyczni, więc nie wiem, jaka jest prawda. Lecz nowa władza, liberalna i konkretna, chyba nie rozumie i nie chce finansować kultury.

Program w Polsce. Pytanie, czy czuję presję jako artysta ze względu na „polską wojnę domową”. Czułem presję w PRL, była cenzura, a my mieliśmy poczucie, że

jest okupacja Polski przez Rosję. Teraz jedynie uczucie, że bywa obrzydliwie, ale trudno, to cena demokracji. I wrażenie, że po przegranej PiS Polska od razu bardzo wyładniała.

Z Krzysztofem Zanussi w programie telewizyjnym Elżbiety Jaworowicz. Reżyser ma 85 lat, gorzej chodzi, ale intelektualnie jest w świetnej formie. Samochód telewizji ma nas odwieźć do domu, problem taki, że on mieszka w Laskach, ja w Międzylesiu, dwa bieguny miasta. Mówię wspaniałomyślnie do kierowcy: „Najpierw oczywiście jedziemy do pana Krzysztofa”. Zanussi nawet nie wie, jakie to heroiczne z mojej strony, do mnie o wiele bliżej, a czuję się wyjątkowo podle. Będzie dwie godziny w obie strony. Rozmawialiśmy też o chorobach, a jakże inaczej. Zanussi mówi, że do osiemdziesiątki trzymali się z żoną świetnie, w tej chwili ciągle izby przyjęć i szpitale, kręcił tam filmy, teraz poznaje je jako pacjent. Mówi,

Czym byłaby Polska bez inteligencji trzebionej przez wojny i emigrację?

że zaprosi nas na pokaz swojego ostatniego filmu i da obiad. Skaleczony przez nowe czasy, krytykuje się jego filmy, miesięcznik „Dialog” odrzucił jego sztukę. Gdy szuka się puenty swojego życia, takie odtrącenia ogromnie bolą. Teraz młodzi zalali kino i tak musi być.

PiS się awanturuje, że na placu Na Rozdrożu nie powstanie pomnik Bitwy Warszawskiej. Wina Tuska. I dobrze, że nie w tym miejscu, od lat jest tam fontanna, a nie ma piękniejszego „pomnika” niż fontanna. Już sam projekt był słaby, ale zadecydowały protesty mieszkańców. Sztuka projektowania pomników jest w stanie upadku, nie tylko w Polsce, ale u nas powstaje wyjątkowo wiele szpetnych, w wielkim, koszmarnym pochodzie idą przez Polskę postacie Jana Pawła II.

Prezes wymyśla co chwila nowe strategie, by obarczać winą koalicję za klęskę powodzi. Od niedawna ma nową teorię. Tusk pomaga tylko doświadczonym przez kataklizm miastom, a zostawia samym sobie wsie i miasteczka, bo tam nie ma jego elektoratu. Uderza nienawiść PiS do mieszkańców dużych miast i do elit, lud jest solą polskiej ziemi, lud wiejski i radiomaryjny. Czym byłaby Polska bez inteligencji trzebionej przez wojny i emigrację?